

M a k s y m i l i a n R o s z y k

Filozofia Rorty’ego i problem uniwersalistycznego relatywizmu prawomocnościowego

Słowa kluczowe: R. Rorty, relatywizm, absolutyzm, prawda absolutna, strategie
antyrelatywistyczne

1. Uwagi wstępne

We współczesnej anglojęzycznej literaturze filozoficznej szeroko rozpowszechniony jest pogląd, zgodnie z którym filozofia Richarda Rorty’ego stanowi podręcznikowy przykład stanowiska relatywistycznego¹. Sytuacja ta jest interesująca, gdyż sam Rorty nie uważał się za relatywistę, a wręcz twierdził, że jego poglądy są antyrelatywistyczne w tym sensie, iż na ich gruncie tego stanowiska w ogóle nie da się sformułować; deklaracje te jednak są ignorowane w większości istniejącej literatury przedmiotu². Natomiast w niniejszym

¹ Zob. np. R. Harré, M. Krausz, *Varieties of Relativism*, Oxford–Cambridge: Blackwell 1996, s. 199–206; R. Kirk, *Relativism and Reality*, London – New York: Routledge 1999, s. 134–143; P. O’Grady, *Relativism*, Montreal–Kingston: McGill-Queens University Press 2002, s. 106–112; M. Baghramian, *Relativism*, London: Routledge 2004, s. 144–151; P. Phillips, *The Challenge of Relativism*, London – New York: Continuum 2007, s. 115–125.

² W literaturze anglojęzycznej bardziej systematycznej próby interpretacji poglądów Rorty’ego pod tym kątem próbował dokonać jedynie N. Gascoigne (zob. tegoż, *Richard Rorty. Liberalism, Irony and the Ends of Philosophy*, Cambridge, UK – Malden, MA: Polity 2008). Próby zyczliwej interpretacji wspomnianych wypowiedzi Rorty’ego częściowo można odnaleźć w polskiej literaturze (zob. np. J. Kmita, *Rorty i Putnam wobec relatywizmu kulturowego*, w: A. Szahaj (red.), *Między pragmatyzmem a postmodernizmem*, Toruń: Wyd. UMK 1995, s. 215–254; A. Chmielewski, *Niewspółmierność, nieprzekładalność, konflikt. Relatywizm we współczesnej filozofii analitycznej*, Wrocław: Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego 1997, s. 242–248), jednak żadna z tych prób nie ma charakteru systematycznej interpretacji poglądów Rorty’ego.

artykule postaram się potraktować je poważnie: celem tego tekstu jest wyartykułowanie kontekstu nadającego sens tym deklaracjom Rorty'ego. Będę starał się pokazać, że niektóre przyjmowane przez niego tezy faktycznie uniemożliwiają sformułowanie pewnej odmiany relatywizmu, w związku z czym jego poglądy na ten temat zasadnie można interpretować jako interesującą strategię antyrelatywistyczną.

Jak wiadomo, zagadnienie relatywizmu pojawia się w związku z istnieniem zjawiska poznawczego zróżnicowania – to znaczy faktu, iż różni ludzie (jednostki bądź wspólnoty) żywią różne, *prima facie* wzajemnie niezgodne przekonania w tych samych kwestiach – oraz skorelowanego z nim istnienia wielości struktur poznawczych (języków, schematów pojęciowych, paradygmatów, tradycji badawczych itd.), które są związane z owymi zbiorami przekonań. W tym też kontekście zagadnienie to podejmuje Rorty, przy czym charakterystyczne jest, że dokonuje tego na bardzo wysokim poziomie ogólności: nie wikła się w analizy pojedynczych przypadków, nie podejmuje dyskusji nad pomniejszymi kwestiami, lecz od razu przechodzi do sedna zagadnienia.

Sednem tym jest, jak sądzę, kwestia doboru punktu odniesienia dla całości rozważań filozoficznych. Edmund Husserl, znany skądinąd jako krytyk relatywizmu, napisał w jednym swych późnych pism, w którym retrospektywnie oceniał przebieg swej intelektualnej drogi:

Już teraz po zgłębieniu [problematyki] różnorodności przejawów o charakterze subiektywnym, w których świat jest nam wstępnie dany [...], narzuca nam się ciągle na nowo przekonanie, że nie chodzi tu o przypadkowe okoliczności, lecz raczej o to, że żaden człowiek, o którym można pomyśleć, jakkolwiek byśmy go pojmowali, nie mógłby doświadczać świata w inny sposób, aniżeli w opisanym przez nas nieustannie zmieniającym się względnym charakterze jako świata danego mu wstępnie w jego życiu świadomościowym i we wspólnocie z innymi ludźmi. Naiwne, samo przez się zrozumiałe przekonanie, że każdy widzi rzeczy i świat tak, jak on dla niego wygląda, przesłoniło, jak wiemy, szeroki horyzont godnych uwagi prawd, które w swej swoistości i w swym systematycznym związku nigdy nie weszły w krąg zainteresowań filozofii. Nigdy (tzn. przed zaistnieniem „fenomenologii transcendentalnej” w *Badaniach logicznych*) korelacja świata i jego subiektywnych sposobów prezentacji nie wzbudziła filozoficznego zdziwienia [...]. Nigdy korelacja ta nie wywołała szczególnego zainteresowania filozoficznego w tym stopniu, by stać się tematem osobnego rodzaju nauki. Wszystkich krepowało pozornie oczywiste przeświadczenie, że każda rzecz w poszczególnym wypadku dla każdego wygląda inaczej.

W przypisie Husserl dodaje:

Pojawienie się tego uniwersalnego a priori korelacyjnego przedmiotów doświadczenia i sposobów jego prezentacji podczas pracy nad moimi *Badaniami logicznymi* około 1898 r.

wstrząsnęło mną tak głęboko, że odtąd pracą całego mojego życia zawładnęło zadanie systematycznego rozpracowania tego a priori korelacyjnego³.

Powyższy fragment pokazuje, że zdaniem Husserla fundamentalnym zjawiskiem, jakie filozofia w punkcie wyjścia winna pokornie przyjąć i próbować wyjaśnić, jest zjawisko poznawczej zbieżności: to, że różne podmioty, działające w odmiennych warunkach, dochodzą – przynajmniej w pewnych dziedzinach – do identycznych wyników poznawczych. W tej perspektywie cała twórczość Husserla – zarówno fenomenologia ejdetyczna, jak i transcendentalna – jest próbą refleksji nad naturą ludzkiego poznania przy założeniu, że kluczowym jego rysem jest zbieżność wyników poznawczych u różnych podmiotów.

W niniejszym kontekście jest to o tyle istotne, że Rorty jest filozofem, który przyjmuje dokładnie przeciwstawne stanowisko. Tym, co jego zdaniem filozofia winna przyjąć w punkcie wyjścia i w możliwie zadowalający sposób wyjaśnić, jest fakt zróżnicowania poznawczego: to, że w pewnych zasadniczych kwestiach różne wspólnoty w tym samym czasie – jak również te same wspólnoty w różnych okresach – przyjmują odmienne przekonania, i co więcej, przekonania te formułują za pomocą odmiennych, wzajemnie wykluczających się słowników czy też schematów pojęciowych.

Ważny wniosek historycznofilozoficzny, jaki stąd płynie, jest taki, że różnica pomiędzy autorami, którzy – jak Rorty – są oskarżani o relatywizm, a autorami, którzy – jak Husserl czy większość filozofów analitycznych – kroczą pod sztandarem antyrelatywizmu, jest u podstaw odmiennością o charakterze metafizycznym. Rozbieżności między ich metafizykami można by wskazać wiele, tu wszakże poprzestanę na dwóch najważniejszych w niniejszym kontekście: dla jednych punktem odniesienia są te dyskursy (etyka, polityka, estetyka, szeroko rozumiane kwestie światopoglądowe i praktyczne), w których istnieją znaczące różnice na poziomie sądów i pojęć, za pomocą których są formułowane – dla drugich zaś paradygmatem ludzkiej aktywności (poznawczej, o ile nie aktywności w ogóle) są dziedziny, w których łatwo dochodzi się do konsensusu, a odmienności pojęciowe występują rzadko bądź są łatwe do zatarcia (logika, matematyka, fizyka); jedni będą starali się ukierunkować filozofię na szeroko rozumiane kwestie praktyczne i „przybliżyć ją do życia” – a drudzy będą zarówno w deklaracjach, jak i praktyce podtrzymywać teoretyczny – „ściśle naukowy”, jak to określał Husserl – charakter filozofii.

Powyższa uwaga ma służyć nie tylko naświetleniu szerszego kontekstu poglądów Rorty'ego, ale i uświadomieniu, że nie są one jedynie mniej lub bar-

³ Fragment *Die Krisis der Europäischen Wissenschaften und die Transcendendale Phänomenologie*, par. 48 („Wszystko, co istnieje, niezależnie od sensu i dziedziny, do której należy, stanowi wskaźnik systemu korelacji o charakterze przedmiotowym”), przeł. S. Walczewska, w: K. Świąćicka, *Husserl*, Warszawa: Wiedza Powszechna 2005, s. 261–263.

dziej zręcznym „wykrętem”, ile raczej częścią głęboko przemyślanej, szerokiej wizji. Z wizją tą można się zgodzić bądź nie, sądzą jednak, że lepiej byłoby w końcu przestać powtarzać mantrę o „relatywizmie Rorty’ego” i zacząć podchodzić do jego deklaracji w poważny sposób.

2. Rorty’ego rozumienie relatywizmu

Aby zrozumieć, dlaczego zdaniem Rorty’ego przyjmowane przezeń poglądy uniemożliwiają sformułowanie relatywizmu, przyjrzyjmy się wpieryw temu, co właściwie ma on na myśli, gdy mówi o relatywizmie. Najbardziej reprezentatywne sformułowanie przyjmowanego przez niego rozumienia tego stanowiska można znaleźć w trzecim rozdziale książki *Przygodność, ironia i solidarność*, gdzie komentuje on w syntetyczny sposób oskarżenia o relatywizm i irracjonalizm, jakie zwykle wysuwa się względem pragmatyzmu i zbliżonych stanowisk. Jako punkt wyjścia wykorzystuje poglądy I. Berlina, wskazując, że podobnie jak on sam, głosi, iż: (1) winniśmy przestać żywić przekonanie, że różne niewspółmierne zbiory wartości dadzą się w jakiś tajemniczy sposób uzgodnić i ująć w jednym systemie; (2) powinniśmy pogodzić się z tym, że nasze (ludzi w ogóle) istnienie jest czymś przygodnym, jeszcze jednym „eksperymentem Natury”, a nie koniecznym zwińczeniem rozwoju kosmosu; oraz że (3) należy odrzucić platońsko-kantowską tezę o podziale naszej jaźni na część niższą, którą dzielimy ze zwierzętami, oraz część wyższą, która partycypuje w tym, co „wyższe”. Wniosek, jaki Berlin wyprowadza z rozważań zawierających te tezy, głosi, że powinniśmy pogodzić się z tym, iż przyjmowane przez nas (tym razem nie ludzi w ogóle, ale żyjących w zachodniej cywilizacji liberałów) przekonania, jakkolwiek wysoko je cenimy i jesteśmy z nich dumni, nie są czymś koniecznym, co tkwi na końcu rozwoju każdego możliwego społeczeństwa; z tego względu Berlin kończy swój esej słynnym cytatem z J. Schumpetera: „Uświadomić sobie względność swoich przekonań, a mimo to trwać przy nich niezachwianie, oto co odróżnia człowieka cywilizowanego od barbarzyńcy”.

Uwagi te z punktu widzenia zagadnienia relatywizmu są o tyle istotne, że, jak zauważa Rorty, tego typu wypowiedzi prowokują zarzuty ujmowane pod hasłem „pułapka relatywizmu”:

Aby ukazać, jak z mojego punktu widzenia prezentuje się zarzut relatywizmu, omówię komentarz do eseju Berlina pióra przenikliwego współczesnego krytyka tradycji liberalnej, Michaela Sandela. Sandel powiada, że Berlin „jest niebezpiecznie bliski osunięcia się w pułapkę relatywizmu”. Zapytuje: „Jeśli nasze przekonania są tylko względnie ważne⁴, to po co trwać przy nich niezachwianie? Czy w tragicznie ukształtowanym wszechświecie

⁴ W oryginale: „only relatively valid”, więc raczej należałoby to przełożyć „tylko względnie prawomocne” czy też „zasadne”, „uzasadnione”; aby jednak nie wprowadzać niepotrzebnego

moralnym, jakim postrzega go Berlin, ideał wolności jest choć odrobinę mniej podległy ostatecznej niewspółmierności wartości niż konkurujące z nim ideały? Jeśli tak, to na czym może polegać jego uprzywilejowana pozycja? A jeśli wolność nie posiada żadnej moralnie uprzywilejowanej pozycji, jeśli jest po prostu wartością jedną z wielu, to cóż można powiedzieć na rzecz liberalizmu?”⁵.

Jak sugeruje przytoczony przez Rorty'ego cytat z Sandela, „pułapka relatywizmu”, w którą miałyby wpadać Berlin, przedstawia się następująco. Z jednej strony głosi on, że jego przekonania są „tylko względnie ważne”, z drugiej zaś sugeruje, że należy trwać przy nich niezachwianie. Zarzut referowany przez Sandela suponuje, że aby trwać przy jakichś poglądach niezachwianie, trzeba być przekonanym, że są one w jakiś sposób uprzywilejowane, tymczasem określenie ich mianem „tylko względnie ważnych” miałyby sugerować, że nie są w żaden sposób lepsze od innych, konkurencyjnych zestawów poglądów.

Można zatem domyślać się, że „relatywizm”, o jakim tu mowa, byłby tezą głoszącą, iż różne konkurencyjne zestawy poglądów w danej dziedzinie dyskursu są „tylko względnie ważne”, to znaczy żaden z nich nie ma uprzywilejowanej pozycji, żaden nie jest w istotnym sensie lepszy od pozostałych. Stanowisko opozycyjne – antyrelatywizm czy absolutyzm – głosiłoby natomiast, że wprawdzie w danej dziedzinie dyskursu istnieje wiele konkurencyjnych zestawów sądów, jednak jeden z nich jest w pewien sposób uprzywilejowany, odznacza się bowiem absolutną czy też uniwersalną ważnością.

Pozostaje zatem zapytać, czym miałyby być owa „względna ważność”. Rorty tak charakteryzuje tę własność w kolejnym fragmencie:

Termin „tylko względnie ważne przekonania” musimy [...] rozumieć jako przeciwieństwo wypowiedzi, które mogą być zasadne (*capable of being justified*) dla tych wszystkich, którzy nie są zdeprawowani – to znaczy tych wszystkich, u których rozum, postrzegany jako wbudowana władza odnajdywania prawdy, albo sumienie, postrzegane jako wbudowany wykrywacz prawości, są na tyle potężne, by przewyciężyć złe namietności, pospolite przesady i niskie uprzedzenia. Pojęcie „ważności absolutnej” nie ma sensu, dopóki nie założymy, że jażn dzieli się całkiem zgrabnie na część uczestniczącą w tym, co boskie, i część uczestniczącą w tym, co zwierzęce⁶.

Powyższy cytat pokazuje, że zdaniem Rorty'ego kluczowe dla zdefiniowania relatywizmu pojęcie względnej ważności i opozycyjne doń pojęcie ważności absolutnej są częścią znacznie szerszej sieci poglądów. Nim jednak przyjrzymy

zamieszania, w dalszych analizach pozostają przy przekładzie zaproponowanym przez tłumacza *Przygodności* na język polski.

⁵ R. Rorty, *Przygodność, ironia, solidarność*, przeł. W.J. Popowski, Warszawa: WAB 2009, s. 84 (cytat z Sandela pochodzi z jego artykułu wstępnego do książki *Liberalism and Its Critics*, New York: New York University Press 1984, s. 8).

⁶ Tamże, s. 86.

się bliżej tej sieci, odnotujemy, że „absolutnie ważne” sądy to te, które mogą zostać racjonalnie uznane przez dowolny podmiot poznający, o ile spełni on odpowiednie warunki, to znaczy wtedy, gdy będzie posługiwał się swymi władzami poznawczymi w poprawny sposób (gdy nie będzie „zdeprawowany”). Innymi słowy, przekonania „absolutnie ważne” to zbiór sądów, do uznania których musi dojść każdy podmiot poznający, o ile będzie czynił właściwy użytek ze swych władz poznawczych. I odwrotnie – przekonania „tylko względnie ważne” charakteryzują się tym, że uznać je można jedynie pod wpływem jakichś przygodnych czynników, które nie mają uniwersalnego charakteru.

W tym świetle zwolennik stanowiska absolutystycznego jest to ktoś, kto uważa, że wprawdzie w rzeczywistości ludzie – różne jednostki czy wspólnoty – za prawdziwe uznają różne i wzajemnie niezgodne zbiory sądów, jednak nie zmienia to faktu, że istnieje jeden zbiór sądów o świecie – jeden z już sformułowanych czy też jeszcze nieodkryty – który odznacza się „absolutną ważnością”, to znaczy jest mu przeznaczony, aby został uznany za prawdziwy przez wszystkie podmioty poznające wyłącznie na mocy ich natury – gdy będą czynić właściwy użytek z władz poznawczych, jakimi są obdarzone. Z kolei relatywistą w tym rozumieniu byłby ktoś, kto wszelkim faktycznym i możliwym zbiorom sądów odmawiałby posiadania tej wartości poznawczej, i głosiłby – jak przywoływany przez Rorty’ego Berlin – że wszelkie poglądy mogą być „jedynie względnie ważne”, to znaczy żadnemu nie jest przeznaczony, aby został uznany przez wszystkie podmioty poprawnie posługujące się swymi władzami poznawczymi.

3. Kontekst opozycji absolutyzm–relatywizm

Przyjrzyjmy się teraz bliżej twierdzeniom stanowiącym – zdaniem Rorty’ego – kontekst tak rozumianej opozycji absolutyzmu i relatywizmu. Jak bowiem jest możliwe, że istnieje taki zbiór sądów, iż może zostać uznany przez dowolny podmiot? Może tak być dzięki temu, że – po pierwsze – każdy podmiot poznający ma wbudowaną w siebie władzę dochodzenia do tych przekonań („rozum, postrzegany jako wbudowana władza odnajdywania prawdy, albo sumienie, postrzegane jako wbudowany wykrywacz prawości”); innymi słowy, zgodnie z omawianym stanowiskiem pomiędzy podmiotami poznającymi a poznaniem istnieje swego rodzaju przedustawna harmonia, na mocy której istnieje prawda o rzeczywistości, rozumiana jako zbiór poprawnych przekonań dotyczących świata zewnętrznego względem podmiotów, a podmioty – w jakiś tajemniczy, na razie bliżej niesprecyzowany sposób – są wyposażone we władzę racjonalnego dochodzenia do ich uznania.

Po drugie, omawiane stanowisko głosi, że istnieją wielorakie czynniki zakłócające funkcjonowanie owej władzy, które sprawiają, iż prawda – mimo

że teoretycznie jest uniwersalnie dostępna – w rzeczywistości nie jest uznawana przez większość podmiotów. Winą za to zostają obciążone przygodne warunki historyczne, psychologiczne czy społeczne – owe „złe namiętności, pospolite przesady i niskie uprzedzenia”. Stanowisko to zakłada zatem – zdaniem Rorty'ego – że podmioty poznające są obdarzone dwoistą naturą: z jednej strony są wyposażone we władzę osiągnięcia pozaczasowej prawdy o świecie, z drugiej zaś, podobnie jak zwierzęta, podlegają rozmaitym wpływom związanym ze swym czasoprzestrzennym bytowaniem, które ograniczają ich dostęp do prawdy. W efekcie – po trzecie – podmioty poznające, zamiast jednej prawdy, uznają wiele różnych i wzajemnie niezgodnych poglądów na rozmaite tematy.

Co więcej, stanowisko to przemycą wartościującą tezę, głoszącą, że uwikłanie ludzkiego poznania w warunki czasoprzestrzenne jest czymś godnym pożałowania, a naszym zadaniem jest realizacja naszej prawdziwej wyższej natury, czyli wyjście ponad ograniczenia narzucane przez społeczeństwo, historię czy fizyczną konstytucję, i dotarcie do ponadczasowej prawdy o świecie. Tak Rorty opisuje to stanowisko w jednym z wcześniejszych fragmentów książki:

większą satysfakcję mogłoby nam przynieść odnalezienie „ślepego znamienia”, które tyczyło nie tylko „raz, jednego człowieka”, lecz wszystkich istot ludzkich. <Przyjmijmy, że odnalezienie takiego znamienia> jest odkryciem uniwersalnych warunków ludzkiej egzystencji, wielkich ciągłości – stałego, ahistorycznego kontekstu życia człowieka. [...] Jeśli przyznalibyśmy, że liczy się zwykle usytuowanie czasoprzestrzenne, zdegradowalibyśmy się do poziomu zwykłych zwierząt. Gdybyśmy natomiast zrozumieli kontekst, w którym z konieczności żyjemy, obdarzylibyśmy się umysłem dokładnie tak rozległym jak wszechświat, listem frachtowym, który byłby odbitką listu wszechświata. Co uważalibyśmy za istniejące, byłoby tym, co w rzeczywistości jest możliwe bądź ważne. Kiedy już skopiowalibyśmy ten list, moglibyśmy umrzeć w poczuciu zaspokojenia, spełniwszy jedyne zadanie, jakie spoczywa na ludzkości: zadanie poznania prawdy, dotarcia do tego, co mieści się „na zewnątrz”. [...] Unicestwienie nie obchodziłoby nas, ponieważ stalibyśmy się tożsami z prawdą, a prawda, zgodnie z tym tradycyjnym poglądem, jest niezniszczalna. Unicestwieniu podlega jedynie idiosynkratyczna zwierzęcość⁷.

Czwarta zatem teza charakterystyczna dla tego stanowiska głosi, że rdzeniem ludzkiej natury – tym, co odróżnia nas od zwierząt – jest właśnie posiadanie owej władzy dochodzenia do prawdy, i w związku z tym celem ludzkości jest realizacja tej natury, a więc odkrycie prawdy o świecie.

⁷ Tamże, s. 55–56 (drobne korekty przekładu ujęte między znakami < >). Fragment ten jest częścią komentarza Rorty'ego do wiersza Ph. Larkina *Życ w dalszym ciągu*, stąd metafora „ślepego znamienia”, „listu frachtowego” oraz problematyka śmierci w nim podjęta. Zob. także *Solidarność czy obiektywność?*, w: R. Rorty, *Obiektywność, relatywizm, prawda. Eseje filozoficzne*, t. I, przeł. J. Margański, Warszawa: Aletheia 1999, s. 50.

Te cztery tezy są założeniami poglądu omawianego przez Rorty'ego w zacytowanym wyżej fragmencie. Oprócz nich należy uwzględnić jeszcze jedną, która wprawdzie się w nim nie pojawia, często jednak przewija się w formułowanych przez Rorty'ego omówieniach tradycyjnej, „metafizycznej” filozofii. Teza ta głosi mianowicie, że operowanie władzą dochodzenia do prawdy polega na stosowaniu reguł czy też kryteriów:

W naszej kulturze pojęcia „nauki”, „racjonalności”, „obiektywności” i „prawdy” są nawzajem powiązane. Panuje przekonanie, że nauka dostarcza „twardej”, obiektywnej prawdy: prawdy pojmowanej jako zgodność z rzeczywistością, prawdy jedynie godnej tego miana. [...] Poszukiwania „prawdy obiektywnej” skłonni jesteśmy utożsamiać z „wykorzystywaniem rozumu”, stąd też za paradygmat racjonalności uznajemy nauki przyrodnicze. [...] [B]ycie racjonalnym oznacza bycie metodycznym: to jest posiadanie z góry określonych kryteriów powodzenia⁸.

Stanowisko to głosiłoby zatem, że każdy podmiot poznający ma wbudowany w siebie – a dokładniej w swą władzę dochodzenia do prawdy – pewien zbiór reguł czy kryteriów, które wystarczy wydobyć na światło dzienne i zastosować, a dotrze się do owej tak pożądanej „prawdy o świecie”. Szczególnie wiele egzemplifikacji takiego stanowiska można znaleźć w filozofii nowożytnej – począwszy od Kartezjańskich idei jasnych i wyraźnych, przez proste idee czy impresje empirystów, aż po Kantowski imperatyw kategoryczny czy sądy zdrowego rozsądku, jakie wychwalała szkoła szkocka.

Jak widać z powyższej rekonstrukcji, większość tez stanowiących kontekst pojęcia względnej i absolutnej ważności ma charakter epistemologiczny i antropologiczny. Należy jednak odnotować, że zdaniem Rorty'ego są one częścią jeszcze szerszej wizji o charakterze metafizycznym. Tak przywołuje on ten kontekst w polemice z H. Putnmem:

Sądzę, że w sprawie treściwości czy czasowości tego, co słuszne, nic nie wynika ze wzajemnej nieredukowalności jednego zbioru wyrażeń do drugiego. Co więcej, uważam, że słuszność czy błędność tego, co mówimy, *jest* [ograniczona] tylko do pewnego czasu i miejsca. Nie potrafię nadać żadnej treści idei nielokalnej słuszności twierdzenia bez popadania z powrotem w metafizyczny realizm [...]⁹.

⁸ R. Rorty, *Nauka jako solidarność*, w: tegoż, *Obiektywność...*, dz. cyt., s. 55–57. Pogląd taki Rorty nazywa niekiedy – za H. Putnmem – „scjentyzmem”; na temat rozumienia racjonalności jako stosowania się do z góry określonych kryteriów zob. *Solidarność czy obiektywność?*, dz. cyt., s. 40–43; o poprawnym stosowaniu (również polegającym na stosowaniu kryteriów) władzy zwanej sumieniem zob. *Przygodność...*, dz. cyt., s. 60–67.

⁹ R. Rorty, *Hilary Putnam and the Relativist Menace*, w: tegoż, *Truth and Progress. Philosophical Papers III*, Cambridge, UK – New York: Cambridge University Press 1998, s. 60 (przekład mój – M.R.).

Zdaniem Rorty'ego, idei „nielokalnej słuszności” – czyli sądów, które może uznać każdy podmiot poznający niezależnie od czasoprzestrzennych uwarunkowań – można nadać sens jedynie przyjmując twierdzenia składające się na coś, co Putnam nazywa „metafizycznym realizmem”. W interpretacji Putnama stanowisko to głosi, że: (1) świat składa się z określonej liczby niezależnych od umysłu przedmiotów; (2) prawda polega na korespondencji z tym światem; oraz (3) istnieje tylko jeden poprawny opis świata¹⁰. Jeśliby zatem dołączyć te twierdzenia do wymienionych powyżej, okaże się, że zdaniem Rorty'ego pojęcie względnej ważności zakłada prawdziwość co najmniej następujących siedmiu tez:

- [1] Świat składa się z określonej liczby przedmiotów niezależnych od podmiotów poznających.
- [2] Prawda polega na zgodności (reprezentowaniu, korespondowaniu) sądów ze światem.
- [3] Istnieje tylko jeden poprawny opis świata (jeden zbiór sądów pozostających w zgodności ze światem).
- [4] Sednem natury ludzkiej (tego, co odróżnia nas od zwierząt) jest zdolność dotarcia do prawdy, czyli jednego zbioru sądów pozostających w zgodności ze światem.
- [5] Każdy podmiot poznający jako taki posiada wbudowaną zdolność dotarcia do prawdy.
- [6] Poprawne operowanie tą władzą polega na stosowaniu wbudowanych w nią reguł czy kryteriów.
- [7] Działanie owej władzy jest zakłócanie przez różne „niskie” czynniki, co sprawia, że w rzeczywistości podmioty poznające uznają wiele różnych, niezgodnych ze sobą zbiorów sądów.

W jakim sensie tezy te stanowią kontekst pojęcia względnej ważności? Otóż z podanych tu twierdzeń wynika teza o istnieniu czegoś, co w tradycji zwane jest „prawdą absolutną” czy też „absolutnym punktem widzenia”. Kluczową cechą zbioru sądów wchodzących w skład „prawdy absolutnej” jest właśnie omówiona w poprzednim paragrafie uniwersalna dostępność dla każdego podmiotu poznającego jako takiego. Zależności logiczne między poszczególnymi twierdzeniami układają się, jak sądzę, w następujący sposób. Skoro świat istnieje i jest uporządkowany w sposób niezależny od podmiotów poznających i ich narzędzi poznawczych (teza [1]), a prawdziwość sądów polega na ich zgodności (trafnym reprezentowaniu) niezależnej rzeczywistości, to przy dodatkowym założeniu, że reprezentowanie jest relacją jedno-jednoznacz-

¹⁰ Zob. np. U. Żegleń, *Kontrowersje wokół realizmu*, w: U. Żegleń (red.), *Pragmatyzm i filozofia Hilarego Putnama*, Toruń: Wydawnictwo UMK, s. 57–63.

ną wynika stąd, że istnieje tylko jeden zbiór sądów poprawnie opisujących świat:

- [3] Istnieje tylko jeden poprawny opis świata, czyli jeden zbiór sądów pozostających w zgodności ze światem (wynika z [1], [2]).

Ponieważ sednem natury ludzkiej jest zdolność docierania do prawdy o świecie, a każdy podmiot jako taki jest wyposażony w zdolność dotarcia do prawdy, to wynika stąd, że prawda, czyli zbiór poprawnych przekonań, jest z zasady osiągalny dla każdego podmiotu poznającego:

- [8] Prawda ma charakter uniwersalnie dostępny, to znaczy może zostać poznana przez każdy podmiot poznający jako taki (wynika z [4], [5]).

Jeżeli dołączy się do powyższego tezę, że poprawne stosowanie władzy dochodzenia do prawdy polega na stosowaniu wbudowanych w nią kryteriów, to otrzymamy tezę, że prawda, czyli zbiór poprawnych przekonań o świecie, jest to zbiór sądów spełniających wymagania narzucane przez wbudowane w nasze władze poznawcze kryteria:

- [9] Sądy składające się na prawdę są to sądy spełniające wymagania narzucane przez kryteria wbudowane w ludzkie władze poznawcze (wynika z [6], [8]).

W ten sposób otrzymujemy pełen zestaw tez przyjmowanych przez zwolennika absolutyzmu. Kluczowa w tym zestawie jest teza trzecia: absolutysta – wbrew temu, co niekiedy można usłyszeć w dyskusjach na te tematy – nie jest to ktoś, kto po prostu sądzi, że prawda polega na zgodności z niezależnym światem, ale że sądy prawdziwe są z zasady osiągalne dla każdego podmiotu poznającego jako takiego, na mocy jego natury:

- Istnieje prawda absolutna, czyli zbiór sądów absolutnie ważnych, tzn. taki, że:
- [A1] składa się z sądów pozostających w relacji zgodności ze światem (teza [2]);
 - [A2] jest dokładnie jeden (teza [3]);
 - [A3] jest z zasady dostępny dla każdego podmiotu jako takiego (teza [8]);
 - [A4] spełnia wymagania narzucane przez kryteria poznawcze wbudowane w naturę podmiotów (teza [9]).

Przeformułując nieco przytoczoną powyżej wypowiedź Rorty'ego, można by powiedzieć, że pojęcie względnej ważności „nie ma sensu, dopó-

ki nie założymy, że jaźń dzieli się całkiem zgrabnie na część uczestniczącą w tym, co boskie, i część uczestniczącą w tym, co zwierzęce” – oraz kilku innych tez, które wypunktowałem. Pojęcie względnej ważności konstryuuje się bowiem przez opozycję do pojęcia ważności absolutnej, a ono z kolei czerpie swój sens z obszernej sieci tez metafizycznych, epistemologicznych i antropologicznych.

4. Relatywizm prawomocnościowy uniwersalistyczny

Zatrzymajmy się jeszcze przez chwilę przy stosowanym przez Rorty'ego pojęciu relatywizmu. We współczesnej literaturze przedmiotu nie ma jasności co do tego, jak dokładnie rozumieć stanowisko relatywistyczne, co nawiasem mówiąc jest zapewne jednym z powodów niekonkluzywności i ogólnikowości toczonych na ten temat dyskusji: można w niej odnaleźć co najmniej osiem różnych sposobów rozumienia relatywizmu, często wychodzących od odmiennych intuicji¹¹. Pojęcie relatywizmu, jakim operuje Rorty, najlepiej w mojej ocenie interpretować przy użyciu odpowiednio opracowanego rozumienia relatywizmu jako tezy o równowartości. Tak ujmowany relatywizm jest tezą głoszącą, że w danej dziedzinie dyskursu istnieje wiele (co najmniej dwa) niezgodnych ze sobą w sensie logicznym zbiorów sądów, i są one w jakimś sensie poznawczo równie wartościowe; to rozumienie wychodzi zatem od potocznej intuicji, zgodnie z którą relatywista jest to ktoś, kto uważa, że „wszystkie poglądy są równie dobre”¹². Kluczowe w tym kontekście jest dookreślenie, o jaką wartość poznawczą chodzi. Najowocniejsze wydaje się zastosowanie dwóch własności wymienianych zwykle w klasycznej definicji wiedzy: prawdziwości i uprawomocnienia (uzasadnienia). Dzięki temu można wyróżnić dwie podstawowe odmiany relatywizmu rozumianego jako teza o poznawczej równowartości: relatywizm prawdziwościowy, głoszący, że niezgodne ze sobą zbiory sądów są równie wartościowe w aspekcie ich prawdziwości, oraz relatywizm prawomocnościowy, głoszący, że niezgodne ze sobą zbiory sądów są równie prawomocne czy równie uzasadnione.

Spośród tych dwóch odmian bardziej interesująca jest druga, m.in. z tego względu, że jest znacznie mniej podatna na krytykę i wydaje się lepiej ujmo-

¹¹ Zob. M. Roszyk, *Relatywizm poznawczy*, hasło w: *Encyklopedia katolicka*, t. XV, Lublin: TN KUL (w przygotowaniu do druku).

¹² Szkicowe omówienie tego sposobu relatywizmu zob. M. Roszyk, *Relatywizm teoretyczny i relatywizm normatywny*, „Roczniki Filozoficzne” 2010, z. 1, s. 201–227; w zbliżony sposób definiuje relatywizm D. Leszczyński – zob. tegoż, *Struktura poznawcza i obraz świata. Zagadnienie podmiotowych warunków poznania we współczesnej filozofii*, Wrocław: Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego 2010, s. 441–468.

wać różne intuicje wiązane zwykle z relatywizmem¹³. Dla jej pełnego zrozumienia trzeba jeszcze doprecyzować zawarte w niej pojęcie uprawomocnienia. Proponuję, aby zdefiniować je w możliwie najogólniejszy sposób, jako spełnianie wymagań narzucanych przez jakieś standardy oceny epistemicznej. Takim pojęciem uprawomocnienia posługujemy się bowiem zarówno w życiu potocznym, jak i w nauce: dany sąd czy zbiór sądów uznajemy za uzasadniony wtedy, gdy spełnia wymogi narzucane przez jakieś kryteria oceny – np. jest zgodny z potwierdzonymi faktami, wyjaśnia jakieś zjawiska, jest wewnętrznie niesprzeczny itp.

Przy takim doprecyzowaniu relatywizm prawomocnościowy sformułowany dla danej dziedziny dyskursu D jest koniunkcją czterech tez: tezy o istnieniu w D co najmniej dwóch niezgodnych ze sobą zbiorów sądów, tezy o ich logicznej niezgodności, tezy o istnieniu standardów pozwalających na ocenę tych konkurencyjnych zbiorów sądów oraz tezy o spełnianiu wymagań narzucanych przez te standardy w równym stopniu:

W danej dziedzinie dyskursu różne zbiory sądów są równie wartościowe w aspekcie prawomocności wtedy i tylko wtedy, gdy:

- w danej dziedzinie dyskursu istnieją co najmniej dwa różne zbiory sądów;
- zbiory te są ze sobą niezgodne w sensie logicznym, tzn. składają się z sądów, które nie mogą być zarazem prawdziwe;
- istnieją standardy pozwalające na ocenę tych zbiorów sądów;
- zbiory te spełniają wymagania narzucane przez te standardy w takim samym stopniu.

Różne odmiany relatywizmu prawomocnościowego można wyróżniać poprzez wyszczególnienie odmian standardów epistemicznych, jakie mogą służyć do oceny konkurencyjnych zbiorów sądów. Rozumienie relatywizmu, jakim posługuje się Rorty, jest interesujące z tego względu, że nie tylko daje się zinterpretować przy użyciu przedstawionej powyżej definicji, ale także stanowi jedną z możliwych odmian tak zdefiniowanego relatywizmu. Zauważmy bowiem, że już na pierwszy rzut oka rozumienie to bazuje na intuicji równowartości: relatywista miałby głosić, że różne konkurencyjne poglądy są „tylko względnie ważne”, czyli że pozbawione są waloru uniwersalnej dostępności – a zatem wszystkie są równie wartościowe w tym sensie, że żaden nie posiada preferowanej przez absolutystę wartości poznawczej. Dwie wartości poznawcze, o które tu zatem chodzi, to omówione wyżej: absolutna ważność

¹³ Zob. M. Roszyk, *Trzy sposoby podejścia do zagadnienia relatywizmu: A. MacIntyre, R. Rorty, P. Boghossian*, rozdz. I (w przygotowaniu).

i względna ważność, a konkurencyjne zbiory sądów są równie wartościowe w sensie nieposiadania pierwszej i posiadania drugiej.

Wprowadzone wyżej uszczegółowienia kontekstu opozycji absolutyzm–relatywizm pozwalają natomiast wpisać przyjęte przez Rorty'ego rozumienie relatywizmu w przedstawioną definicję. Jak pamiętamy, jednym z elementów tego kontekstu jest teza, że ludzie z natury są obdarzeni władzą dochodzenia do prawdy, a poprawne operowanie tą władzą polega na stosowaniu wbudowanych w nią elementów, mogących służyć jako kryteria czy też standardy. Standardy te mają charakter określany tradycyjnie mianem „uniwersalnie obowiązujące”. Są one uniwersalne w tym sensie, że wyposażony jest w nie każdy podmiot poznający jako taki, niezależnie od uwarunkowań społecznych, kulturowych, historycznych czy emocjonalnych. Jednak oczywiście nie wszystkie podmioty poznające stosują te standardy – gdyby było inaczej, wszystkie doszłyby do jednej prawdy o świecie i nie istniałoby zjawisko poznawczego zróżnicowania; stąd przydawka „obowiązujące” – wprowadzie wszystkie podmioty *faktycznie* się nimi nie posługują, ale *powinny* to robić, o ile chcą dotrzeć do prawdy o świecie.

Jak wynika z przeprowadzonej rekonstrukcji, w proponowanym przez Rorty'ego ujęciu przekonania absolutnie ważne to te, które spełniają wymagania narzucane przez owe uniwersalnie obowiązujące standardy epistemiczne (teza A4) – a na odwrót, przekonania „tylko względnie ważne” to te, które *nie* spełniają wymogów narzucanych przez te standardy. Z tego względu relatywizm w rozumieniu Rorty'ego można ująć jako koniunkcję czterech następujących tez:

W danej dziedzinie dyskursu wszystkie zbiory sądów są względnie ważne wtedy i tylko wtedy, gdy:

- w danej dziedzinie dyskursu istnieją co najmniej dwa różne zbiory sądów;
- są one ze sobą logicznie niezgodne;
- istnieją uniwersalnie obowiązujące standardy oceny epistemicznej;
- żaden z danych zbiorów sądów nie spełnia wymagań narzucanych przez te standardy.

Tak więc rozumienie relatywizmu, jakim operuje Rorty, stanowi pewną odmianę relatywizmu prawdomocnościowego – odmianę, którą od rodzaju standardów, o jakich mowa, można określić mianem uniwersalistycznej.

5. Antyuniwersalistyczna strategia przewycięzenia relatywizmu

Istniejące strategie antyrelatywistyczne można podzielić zasadniczo na strategie krytyki relatywizmu (formalnologiczne i aksjologiczne) oraz strategie przewycięzania relatywizmu (epistemologiczne – o różnym charakterze)¹⁴. Strategie przewycięzania relatywizmu polegają nie na wykazywaniu rzekomej samoobalalności relatywizmu czy jakichś innych defektów związanych z tym stanowiskiem, lecz na próbie podważenia jednej z tez stanowiska relatywistycznego bądź jednego z jego założeń; tak np. można próbować podważać tezę o niezgodności różnych zbiorów sądów w danej dziedzinie dyskursu poprzez wskazanie, że rzekome niezgodności są tylko powierzchowne, znikają przy analizie, są efektem różnicy aspektów itp.

Jak sygnalizowałem, sam Rorty, mimo iż notorycznie oskarżany był o relatywizm, uważał, że na gruncie jego poglądów relatywizmu w ogóle nie da się sformułować:

Každy, kto jak ja w rozdziale 1. powiada, że prawda nie znajduje się „na zewnątrz”, posądzany będzie o relatywizm i irracjonalizm. [...] Aby odeprzeć tego rodzaju podejrzenia, wykazać muszę, że rozróżnienia pomiędzy relatywizmem i absolutyzmem, racjonalnością i irracjonalnością [...] są przestarzałymi i nieporęcznymi narzędziami – pozostałościami słownika, który powinniśmy spróbować zastąpić innym¹⁵.

Tylko założenie, że istnieje jakiś tego rodzaju [absolutny] punkt widzenia, do którego możemy się wznieść, czyni sensownym pytanie: „Jeśli nasze przekonania są tylko względnie ważne, to po co trwać przy nich niezachwianie? [...] Jeżeli uznaje się te [moje] twierdzenia [tzn. że nie ma czegoś takiego, jak ów absolutny punkt widzenia], to nie istnieje coś takiego jak „pułapka relatywizmu”, podobnie jak dla osoby, która uważa, że nie ma Boga, nie będzie istniało coś takiego jak bluźnierstwo. Nie będzie bowiem żadnej wyższej instancji, przed którą odpowiadamy i przeciwko której nakazom moglibyśmy wykroczyć¹⁶.

Fragmety te wskazują, że zdaniem Rorty’ego opozycja absolutyzm–relatywizm da się sformułować tylko na gruncie pewnego słownika – a więc na gruncie pewnych założeń wspólnych obu stanowiskom. Strategia Rorty’ego polega zaś na wskazaniu, że pojęcia te łączą się z owym szerszym kontekstem wspólnych założeń, oraz uzasadnieniu tezy, że z pewnych niezależnych względów założenia te lepiej jest odrzucić. Tak więc deklaracje te sugerują, że Rorty próbuje dokonać czegoś, co wyżej określiłem mianem „przewycię-

¹⁴ Podział ten nawiązuje do wprowadzonej przez I. Dąmbką (zob. tejsze, *Sceptycyzm francuski w XVI i XVII wieku*, Toruń: Towarzystwo Naukowe w Toruniu 1958, s. 71–76) klasyfikacji strategii antyseptycznych; szerzej na ten temat w: M. Roszyk, *Trzy sposoby...*, dz. cyt., rozdz. I.

¹⁵ R. Rorty, *Przygodność...*, dz. cyt., s. 81.

¹⁶ Tamże, s. 89–90.

żenia relatywizmu”: stara się podważyć założenia tkwiące za stanowiskiem relatywistycznym.

Na czym dokładnie będzie to polegało? Założeniem, jakie w mojej ocenie próbuje podważyć Rorty, jest dyrektywa nakazująca dokonywać oceny epistemicznej różnych zbiorów sądów za pomocą owych uniwersalnie obowiązujących standardów. Skoro bowiem relatywizm w wersji uniwersalistycznej głosi, że niezgodne ze sobą zbiory sądów są równie wartościowe w tym sensie, że nie spełniają wymagań narzucanych przez uniwersalnie obowiązujące standardy oceny epistemicznej, tym samym zakłada, że przynajmniej w ostatniej instancji winniśmy stosować tego typu standardy. Nazwijmy to założenie dyrektywą uniwersalności:

Oceny epistemicznej w ostatniej instancji należy dokonywać za pomocą uniwersalnie obowiązujących standardów.

Związek pomiędzy omówionym wyżej kontekstem teoretycznym stanowiska absolutystycznego a dyrektywą uniwersalności polega na tym, że kontekst ów dostarcza uzasadnienia tej dyrektywie. Jaki bowiem miałby być powód, aby do oceny epistemicznej stosować w ostatniej instancji standardy uniwersalnie obowiązujące? Wydaje się, że logika tego stanowiska przedstawia się następująco. Jeśli w danej dziedzinie dyskursu mamy do czynienia z kilkoma niezgodnymi zbiorami sądów i musimy wybrać któryś z nich, powinniśmy zastosować jakieś standardy oceny. Z punktu widzenia, jaki oferuje nam absolutystyczna siatka pojęciowa, do dyspozycji możemy mieć dwa rodzaje standardów: kryteria uniwersalnie obowiązujące, czyli takie, które są wbudowane w podmiot poznający jako taki, w związku z czym może posłużyć się nimi każdy, niezależnie od przyjmowanego punktu widzenia – oraz standardy lokalne, idiosynkratyczne, czyli takie, które są ściśle związane z warunkami, w jakich funkcjonuje dany podmiot poznający.

Zastosowanie standardów epistemicznych drugiego rodzaju wydaje się nie wchodzić w grę z tego względu, że wyniki poznawcze za ich pomocą osiągnięte nie będą miały charakteru uniwersalnego: nie są dostępne dla każdego podmiotu poznającego. Ponieważ zaś prawda absolutna – jak widzieliśmy – musi być uniwersalnie dostępna, oznacza to, że stosowanie takich kryteriów uniemożliwia osiągnięcie absolutnego punktu widzenia. Rozumowanie uzasadniające dyrektywę uniwersalności przedstawia się więc następująco:

Aby dokonać oceny, należy zastosować jakieś kryteria epistemiczne.

Istnieją kryteria:

- powszechnie obowiązujące;
- lokalnie obowiązujące.

Zastosowanie kryteriów lokalnych uniemożliwia osiągnięcie absolutnego punktu widzenia.

A zatem: do oceny należy użyć kryteriów powszechnie obowiązujących.

Widać wyraźnie z powyższej analizy, że kluczowe znaczenie ma w powyższym rozumowaniu teza głosząca, że stosowanie lokalnych norm epistemicznych uniemożliwia osiągnięcie absolutnego punktu widzenia. Zauważmy, że ta z kolei teza jest zasadna tylko wtedy, gdy przyjmuje się założenie, iż *należy* poszukiwać czegoś takiego, jak absolutny punkt widzenia: sytuacja, w której nie można dotrzeć do uniwersalnie dostępnych przekonań, jest godna pożałowania tylko wtedy, gdy uważa się, że powinno się takich przekonań poszukiwać. Założenie to można określić mianem dyrektywy absolutystycznej. Na gruncie założeń stanowiska absolutystycznego uzasadnienie tej dyrektywy przedstawia się następująco:

[10] Prawda ma charakter powszechnie obowiązujący (koniunkcja [A1], [A2], [A3], [A4]).

[11] Należy poszukiwać prawdy (wynika z [4], [7]).

A zatem:

[12] Należy poszukiwać absolutnego punktu widzenia (wynika z [10], [11]).

Jak podkreślałem wyżej, na gruncie wymienionych założeń jest się zobowiązanym do uznania, że poprawne – czyli prawdziwe w sensie zgodności z rzeczywistością – sądy są uniwersalnie dostępne: każdy podmiot może do nich dotrzeć, o ile właściwie będzie stosował swe władze poznawcze. Z drugiej strony stanowisko to głosi, że zdolność dotarcia do prawdy jest sednem ludzkiej natury, która pozostaje niespełniona, póki tego nie uczynimy (teza [4]); skądinąd zaś wiadomo, że nie dotarliśmy do owej absolutnej prawdy, gdyż w rzeczywistości ludzie uznają za prawdziwe liczne a niezgodne ze sobą zbiory poglądów (teza [7]). Z powyższego wynika, że winniśmy poszukiwać sądów odznaczających się ową uniwersalną dostępnością, spełnianiem wymogów narzucanych przez uniwersalnie obowiązujące standardy epistemiczne – czyli coś, co określiłem mianem dyrektywy absolutystycznej.

W ten sposób staje się jasne, dlaczego Rorty sądził, że na gruncie przyjmowanych przez niego założeń nie da się w ogóle sformułować relatywizmu. Aby bowiem sformułować uniwersalistyczny relatywizm prawdomocnościowy, należy przyjąć założenie, że oceny epistemiczne powinny się dokonywać przy użyciu „uniwersalnie obowiązujących” standardów epistemicznych, ta zaś z kolei dyrektywa wynika z wypunktowanych wyżej tez [1]–[7]. Skądinąd zaś wiadomo, że Rorty nie przyjmował żadnej z nich. Odrzucał tezę o niezależności świata od podmiotów i stosowanych przez nie narzędzi poznaw-

czych¹⁷ (*versus* [1]), jak również wszelkie odmiany korespondencyjnej teorii prawdy (*vs* [2]), co pozwalało mu w konsekwencji uniknąć tezy o istnieniu jednego zbioru poprawnych przekonań (*vs* [3]). Odrzucał też przekonanie, że ludzie dysponują jakąś specjalną władzą poznawczą, umożliwiającą im wejście ze światem w niedostępny dla zwierząt kontakt o nieprzyczynowym charakterze (*vs* [4]), władzą, która miałaby być sednem ludzkiej natury (*vs* [5]). Krytykował też tezę, że sednem ludzkiej racjonalności jest posługiwanie się z góry ustalonymi kryteriami¹⁸ (*vs* [6]); w konsekwencji nie był zobowiązany ubolewać nad faktem poznawczego zróżnicowania (*vs* [7]).

6. Uwagi końcowe

W niniejszym tekście starałem się pokazać, że zdaniem Rorty'ego tzw. problem relatywizmu powstaje tylko wtedy, gdy żywi się przekonanie o istnieniu absolutnego czy uniwersalnie ważnego punktu widzenia, czyli takiego zbioru sądów, który musi zostać uznany przez każdy podmiot poznający wyłącznie na mocy jego natury. Przekonanie to generuje problem relatywizmu w tym sensie, że ktoś, kto przyjmuje aprioryczną tezę o istnieniu takiego zbioru sądów, jest zobowiązany do negatywnej oceny zjawiska poznawczego zróżnicowania oraz do poszukiwania narzędzi pozwalających dokonać oceny i hierarchizacji konkurencyjnych zbiorów sądów w danej dziedzinie dyskursu – takie zaś poszukiwanie zawsze narażone jest na klęskę, wyrażającą się we wniosku, że żaden z owych konkurencyjnych punktów widzenia nie odznacza się absolutną ważnością, a więc że wszystkie są poznawczo równie wartościowe. Dla Rorty'ego zatem, który nie przyjmuje tezy o istnieniu takiego absolutnego punktu widzenia, problem relatywizmu w ogóle nie powstaje.

Zaznaczyć jednak należy, że – po pierwsze – problem relatywizmu nie powstaje dlań *w tej postaci*: jak sygnalizowałem, stanowisko relatywistyczne sformułowane w oparciu o tezę o równowartości może przybierać różne formy, w związku z czym przewyciężenie relatywizmu uniwersalistycznego nie oznacza jeszcze wykluczenia możliwości sformułowania innych odmian tego stanowiska. Po drugie, omówione powyżej poglądy mają sens przy założeniu, że stanowisko relatywistyczne należy rozumieć w taki sposób, w jaki przedstawia je Rorty. Oznacza to, że ktoś operujący innym pojęciem relatywizmu może odrzucić deklaracje Rorty'ego i zasadnie uważać go za relatywistę. Jak jednak wskazywałem, pojęcie relatywizmu, jakim operuje Rorty, można

¹⁷ Przy czym odróżniał zależność reprezentacyjną od przyczynowej, wskazując, że tradycji metafizycznej chodziło o niezależność reprezentacyjną świata; zob. R. Rorty, *Charles Taylor on Truth*, w: tegoż, *Truth and Progress*, dz. cyt., s. 86–87.

¹⁸ Zob. np. R. Rorty, *Nauka jako solidarność*, dz. cyt.

zinterpretować przy użyciu pewnej ogólniejszej intuicji relatywizmu jako tezy o równowartości. To ogólniejsze rozumienie relatywizmu także w innych wypadkach pozwala na uzyskanie interesujących interpretacji i jest, jak się wydaje, najszerszym z istniejących sposobów definiowania stanowiska relatywistycznego, pozwalającym na syntetyczne uchwycenie różnych intuicji z nim związanych¹⁹ – co wzmacnia wiarygodność zrekonstruowanego tu stanowiska Rorty’ego.

Streszczenie

Celem niniejszego tekstu jest rekonstrukcja i analiza poglądów Richarda Rorty’ego na relację pomiędzy jego filozofią a relatywizmem. Z jednej strony zwykło się uważać, że poglądy Rorty’ego stanowią podręcznikowy przykład stanowiska relatywistycznego, z drugiej jednak strony sam Rorty stanowczo sprzeciwiał się tego typu interpretacjom, twierdząc wręcz, że w rzeczywistości jego filozofia jest w mocnym sensie antyrelatywistyczna. Niniejszy tekst przedstawia [1] rekonstrukcję sposobu rozumienia relatywizmu przez Rorty’ego oraz [2] wyjaśnienie powodów, dla których stanowisko Rorty’ego faktycznie może być interpretowane jako pewnego rodzaju strategia antyrelatywistyczna.

¹⁹ Zob. M Roszyk, *Trzy sposoby...*, dz. cyt., zwłaszcza rozdz. I i III.